

RE-7.10/ M R

27.02. 1981 r.

R A D I O- E C H O, 7.10  
=====

- |                                 |                   |
|---------------------------------|-------------------|
| 1. Ludzie nie chcą pracować     | - wstęp M R       |
| 2. Co to jest dyscyplina pracy? | - sonda L L       |
| 3. Ekonomista o organizacji     | - taśma E G       |
| 4. Brak zdolnych?               | - tekst           |
| 5. Morały                       | - tekst           |
| 6. Ludzie chcą pracować         | - zakończenie M R |
| 7. Przegląd prasy               |                   |

Realizator: .....

## NK / Przegląd prasy

Dzisiejsze gazety wyszły już w zwiększonej - magazynowej objętości. W Pierwsze strony przynoszą informacje agencyjne z kraju i ze świata, wśród których na czoło wybijają się wiadomości korespondencji z obrad 26 Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, spotkania przedstawicieli z 15 krajów będących wierzycielami Polski oraz wiadomość z inauguracyjnego posiedzenia Komitetu Ministrów Rady Ministrów do spraw Związków Zawodowych. Pracami Komitetu kieruje wicepremier Mieczysław Rakowski.

Na stronach publicystycznych Gazety Pomorskiej warto przeczytać interesującą publikację Mieczysława Pieczyńskiego zatytułowaną "Miasto poniewierane...? Oto fragmenty artykułu: "Bydgoszczy wypada mówić źle. Ciągnie się to już długo i przechodzi w tradycję. Nacisk negatywnych opinii jest tak znaczny, że głosiciele przeciwnych uchodzi za istotę mało wrażliwą, pozbawioną kultury, a przynajmniej grzeszą wobec dobrego tonu. Co się tam nieszczęsnemu miastu zarząca? Nieomal wszystko. Od szpetoty urbanistyczno-architektonicznej po ubogosc ducha i brak sluchu dla sztuki. Miasto to ciężkie i bez polotu. Nawet to co normalnie uchodzi za dobre zrzadzenie losu, jak np. znaczny rozrost przestrzenny, nieomal potrojzenie ilosci mieszkancow czy rozkwit przemyslowy, a nawet wyjscie obronną ręką z wojny pod wzgledem substancji materialnej, w przypadku Bydgoszczy ~~bywa~~ dyskutowane bywa negatywnie. Skąd się to bierze? Czy jest to miasto rzeczywiscie takie jakim je widzą i piszą zarówno miejscowi jak i przygodni? Czy istotnie na mapie kraju potworek to zgoła wyjątkowy? W konkluzji artykulu autor stwierdza: Bronię Bydgoszczy. Wszak wcale nie dlatego, że jest mi idealna. Znam dość dobrze wszystkie jej słabości. Nie sądzę jednak, że możnaby jej było pomóc li tylko odwracając się z niesmakiem. A to zdaje się dominować. Miasta są różne. Niektóre lubimy bardziej inne mniej, albo wcale z najrozmaitszych przysądów zresztą powodów."

Całkiem to naturalne. I do kochania nikogo przymusić nie sposób. Nie przymuszamy ~~przymuszamy~~ wszak wszystkich by podzielali z nami nasze antypatie. przy tak ostentacyjnym ich manifestowaniu łatwo o tego typu zasugerowanie. Te zaś w przypadku Bydgoszczy już się bodaj dokonało.

W Ilustrowanym Kurierze Polskim Danuta Jarocńska ~~rozmawia~~ w rozmowie z przedstawicielem WSS "Społem" zastanawia się nad jakością towarów sprzedawanych przez handel. W odpowiedzi na pytanie dotyczące szans poprawy jakości oferowanym klientom towarom - przedstawiciel "Społem" mówi: Trudno oczekiwać dziś radykalnej poprawy. Żadne decyzje nawet z najwyższego szczebla nie są w stanie wymusić na przemysłu, aby nagle z dnia na dzień przestawił się na produkcję o wysokim poziomie jakościowym. Konsekwencją rozregulowanej gospodarki jest brak autentycznego zainteresowania wytwórcy produkcją wyłącznie dobrych i trafionych towarów. Chcielibyśmy jednak - stwierdza w ikapie p przedszawiciel "Społem" - aby nasza obecność między producentami a ~~klientami~~ konsumentami wywierała pewną presję zarówno moralną jak i economiczną oraz wpływała na poprawę jakości ~~produkcji~~ wyrobów.

I tyle w dzisiejszym...

M R/

Prostując na zakończenie naszych rozważań o dyscyplinie pracy, jej organizacji i wydajności wstępne polemiczne założenia -

myślę - że ,trzeba w konsekwencji stwierdzić, że:

1. To nieprawda, że ludzie nie cierpią pracy. Praca jest dla nich czymś tak naturalnym, jak odpoczynek czy zabawa.

2. Nie trzeba zmuszać ich do pracy siłą ani groźbą. Jeśli sami z własnej woli zobowiążą się dążyć do wspólnych celów, sami siebie "pogonią" skuteczniej, niż ty mógłbys ich poganiać.

3. Ale zobowiążą się oni jedynie w przypadku, gdy zobaczą drogę zaspokojenia potrzeb swojego "ja" i ~~prze~~ potrzeby rozwoju.

Nie trzeba przy tym daleko szukać, by stwierdzić, że nowoczesne organizacje potrafią wykorzystać zaledwie około 20 procent, około jednej piątej - zdolności pracowników. Ale pech chce - powiada Townsend - że Pan Bóg nie zaprojektował zwierzęcia ludzkiego, aby funkcjonowało tylko w 20 procentach. Taki poziom wydajności deformuje istotę ludzką, dostatecznie dotkliwie, ~~prze~~ powodując permanentny niedobór psychoanalityków i łóżek szpitalnych ...

27.02.1981 r.

M R/

10 punkt dekalogu zadań najpilniejszych mówi również o konieczności przekwalifikowania i przemieszczania pracowników zgodnie ze zmieniającymi się potrzebami gospodarki. W cytowanej książce Townsenda na ten temat mamy taką radę: "Większość dyrekcji uskarża się na brak zdolnych ludzi i szuka obsady dla kluczowych stanowisk poza obrębem przedsiębiorstwa. To nonsens. Po prostu nigdy nikt wewnątrz organizacji nie wydawał się odpowiedni do jakiejś większej roboty. Proponowana w takich wypadkach zasada 50 procent zmierza do następującego rozwiązania. Spróbuj znaleźć wewnątrz firmy kogoś, kto ma na swoim koncie jakieś sukcesy /w jakiegokolwiek dziedzinie/ i miałby apetyt na tę robotę. Jeśli wygląda na 50 procent tego, czego szukasz, daj mu ją. W ciągu sześciu miesięcy urośnie o następne 50 procent i wszyscy będą zadowoleni. A jak to załatwić głupio? Ściągnij spoza firmy jakiegoś kosztownego faceta, który wygląda na 110 procent tego, czego byś chciał, a po roku, podwyższyszy płace wszystkim wokół niego, jeszcze wciąż będziesz go uczył waszego biznesu. A na dobitkę ludzie pracujący z nim ulegną frustracji i staną się mniej wydajnymi wydajni.